

Próbowali odnaleźć swój spokój w szczęściu nawzajem  
Nie mieli wspólnych marzeń, chociaż od zawsze byli razem  
Jeden niedostępny, pochłonięty wciąż myśleniem  
Drugi ślepy i głuchy, zajęty do przodu pędzeniem  
Czasem ten pierwszy wyciągał dłoń bo się martwił  
Ten drugi uwierzył, że sobie poradzi sam z tym  
Okiełzna świat, rozum nie może mieć barier  
Uwierzył, że sam da rade, sam będzie swoim światłem  
Pierwszy tupał ze złości gdy nieodpowiedzialne dziecko  
Wiedziało co jest słuszne i tak wybrało szaleństwo  
Zalewał świat łzami, topił w rozpacz  
Ten drugi robił wciąż źle mimo wiedzy że go straci  
Taka ludzka natura że możemy mieć dobry przykład  
A i tak potrafimy tylko źle wybrać  
Robimy mnóstwo błędów tracimy głowę dla zmysłów  
Chcemy być coraz mocniejsi, myślimy że to droga mistrzów  
Ten drugi też tak myślał czcił swoją wolność  
Od kilku tysięcy lat ciągle mieszkają obok

Ten pierwszy wskazał mu drogę, pokazał sposób  
Dał środki na to żeby mogli w końcu spotkać się kiedyś  
Mówił do niego często i spokojnie słuchał  
Wymagał tylko wierności i tylko jego kochał  
Ten drugi kochał życie chciał być szczęśliwszy niż lepszy  
Myślał o swym przyjacielu tylko gdy ponosił klęski  
Mówił do niego ze łzami płynącymi z oczu  
Prosił o spokój, by pokazał mu na kryzys sposób  
Ten pierwszy wciąż pomagał, wciąż ufał  
Wciąż dawał mu znaki i pomagał drogi szukać  
Ten drugi gdy tylko wyschły łzy robił wszystko by oszukać  
I dalej uciekał w swoje sny o chmurach  
Chciałby iść prosto w drugą stronę prawdy, nie szukał spokoju  
Lecz luzu i sławy, dziwnie działamy, nie słysząc słów przyjaciół  
Mimo mocy rozumu, nie umiemy wciąż pokonać strachu  
przed samotnością, dusi nas makrokosmos  
Tracimy życia ostrość, psuje nam go pozorna wolność  
Ten drugi dla blasku chwili stracił głowę, pierwszy pełen szczęścia  
To związek w jedną stronę.